

PAUza

Akademicka

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności



Nr 19

Kraków, 31 grudnia 2008

Drodzy Czytelnicy,

Mamy za sobą pierwsze cztery miesiące *PAUzy Akademickiej*, 19 numerów. Dzisiejszy, dziewiętnasty, zamyka pewien etap redagowania pisma, które zakładaliśmy – czas to przyznać – z wielkim niepokojem. Jest to dobry moment do refleksji i podziękowań.

A więc najpierw sukcesy. Po pierwsze zdobyliśmy wielu znakomitych autorów i dzięki temu pismo zaczyna być komentowane w polskim środowisku naukowym. Znacznie więcej potencjalnych autorów obiecało nam współpracę, chociaż rezultatów jeszcze nie widać. Mimo to, grudniowe numery *PAUzy* są – świątecznie – powiększone do sześciu stron. Niestety, to tylko chwilowy sukces: bardzo trudno będzie trwale zwiększyć objętość bez dodatkowych środków. Będziemy się o to uporczywie starali, bo jako główne zadanie uważamy organizowanie debaty o aktualnych sprawach polskiej nauki i kultury; także w ważnych sprawach społecznych, o ile nauka ma w nich coś istotnego do powiedzenia. Tematów nie braknie.

Powoli zdobywamy czytelników – co trudniejsze – bo nie dysponujemy możliwościami reklamy, poza uprzejmością kilku przyjaciół. Stąd apel: Drodzy Czytelnicy, powiedzcie o *PAUzie* swoim znajomym.

Z okazji Nowego Roku, warto zwrócić uwagę na kilka spraw podjętych przez *PAUz*ę, które wzbudziły odzew i które będziemy kontynuować.

„Wieczny” temat finansowania nauki został podjęty w sposób niekonwencjonalny. Artykułem Profesora Andrzeja Koźmińskiego (*PAUza* 5) rozpoczęliśmy rozważania o wspomaganiu nauki przez prywatnych sponsorów. Profesor Koźmiński zwraca uwagę na brak w Polsce odpowiednio wykwalifikowanych ludzi, którzy potrafią o sponsorów zabiegać, wyjaśniając im korzyści, jakie mogą uzyskać finansując naukę. Kontynuując ten wątek, red. Magdalena Bajer zwróciła uwagę na wielką rolę rozbudzania pozytywnego snobizmu, a Dr Jerzy Serwacki (*PAUza* 6) przedstawił ramy prawne. Czekamy na obiecana analizę przeszkód wywołanych błędnym prawem, hamujących ten rodzaj działalności.

Już w pierwszym numerze *PAUzy* sytuację polskiej humanistyki opisał w dramatycznym apelu Profesor Stanisław Mossakowski, czym wywołał dalsze głosy. Doprowadziło to do specjalnej uchwały Walnego Zgromadzenia PAU. Skutki mogą być dalekosiężne, gdyż środowisko humanistyczne zaczyna konstruować projekt specjalnego programu rządowego, który wzmocniłby tę ważną dziedzinę polskiej nauki i kultury.

Ostatnio (*PAUza* 14), wypowiedzią Profesora Macieja Żylicza rozpoczęła się polemika na temat sytuacji czasopism naukowych wydawanych w Polsce. Radykalna teza Profesora Żylicza, który proponuje po prostu zlikwidować wszystkie czasopisma w dziedzinie nauk przyrodniczych wychodzące w Polsce, jak dotąd nie znalazła

poparcia wśród innych dyskutantów. Spór trwa; sądząc z licznych listów, nie sądzimy, aby szybko wygasł. Kto wie, może nawet doprowadzi do praktycznych rozwiązań, bo wszyscy – jak dotąd – zgadzają się, że dzisiejsza sytuacja jest nie do zaakceptowania.

Następny temat, który zamierzamy poruszyć w najbliższym czasie, to kontrowersyjne zagadnienie zapłodnienia *in vitro*. Chcielibyśmy, aby nasi Czytelnicy mogli uzyskać na ten temat poważne opinie uczonych, nieskażone politycznymi preferencjami. Liczymy, że temat zostanie oświetlony z różnych stron – jak na to zasługuje.

Czeka także niezwykle ważny wątek etosu uczonego. Nie ma wątpliwości, że problem jest aktualny. Dramatyczne zmiany w środowisku naukowym, wywołane głównie ogromnym wzrostem liczby „pracowników nauki”, a także coraz silniejszymi efektami globalizacji, powodują głębokie efekty socjologiczne i obyczajowe. To, co jeszcze kilkanaście lat temu „nie uchodziło”, albo było „nie do pomyślenia”, powoli staje się... normą. Czy należy z tym się pogodzić, uznając taki stan rzeczy za ewolucję obyczajową, czy też próbować powrócić do „starych dobrych czasów” – to tylko jedno z możliwych pytań. Bez wątpienia, zagadnienie jest wielopoziomowe i trudne. Niemniej obiecujemy je podjąć.

Drodzy Czytelnicy, zdajemy sobie sprawę, że pismo ma jeszcze wiele usterek, że może jeszcze niepełnie panujemy nad sytuacją. Dziękujemy za cierpliwość, dziękujemy za listy, zwłaszcza krytyczne i prosimy o więcej.

Dziękujemy gorąco naszym Autorom, którzy przysyłają teksty do *PAUzy* nie licząc na honoraria. Staramy się usilnie, aby tę nienormalną sytuację zmienić, ale – jak dotąd – na horyzoncie same chmury. Dziękujemy szczególnie serdecznie Panu Andrzejowi Mleczce za udostępnianie *gratis* swoich znakomitych rysunków, ożywiających nasze łamy.

Specjalne podziękowania kierujemy do Pana Profesora Jacka Majchrowskiego, Prezydenta Królewskiego Stołecznego Miasta Krakowa, a także do Biura Promocji i Marketingu Miasta, bez których zaangażowania wydawanie *PAUzy* nie byłoby możliwe.

Kończąc, życzymy Autorom i Czytelnikom szczęśliwego, pogodnego Nowego Roku.

Redakcja *PAUzy Akademickiej*

Wypowiedzi w dyskusji o polskich czasopismach naukowych

W odpowiedzi na Pana list zachęcający do udziału w dyskusji na łamach PAUzy na temat polskich czasopism naukowych pozwalam sobie przedstawić swoje poglądy. Wypowiedź swą ograniczę do badań podstawowych w obszarze nauk ścisłych i przyrodniczych.

Badania podstawowe mają na celu poznanie, wzbogacenie wiedzy i zaspokojenie ciekawości badacza. Wynik zaspokajający ciekawość badacza może pozostać nieznany innym (aczkolwiek nie wyobrażam sobie badacza, który nie chciałby się podzielić wynikiem z innymi). Jeśli jednak badania prowadzone są na koszt podatnika, a wynik ma wzbogacić naszą wiedzę, to powinien zostać udostępniony jak najszerszemu gronu drogą publikacji.

Ten wstęp stanowi ogólną odpowiedź na sformułowane przez Pana pytania. Wiedza i nauka jest jedna, pojęcie „nauka polska” należy zatem rozumieć jako badania prowadzone w Polsce i wnoszące wkład w światową skarbnicę wiedzy. Oczywiście ważna jest identyfikacja osoby i kraju wnoszącego wkład w tę skarbnicę, co daje (lub nie) powód do satysfakcji i dumy z osiągnięć nauki. Stąd płynie oczywisty wniosek, że wyniki prac naukowych winny być publikowane tak, by były dostępne dla jak najszerszego grona, a więc w języku angielskim i w czasopiśmie o cyrkulacji światowej. Należy dodatkowo uwzględnić okoliczność, że wyniki badań podstawowych mogą mieć różną wagę – od fundamentalnego odkrycia, do wartościowego ulepszenia procedury analitycznej, metody syntezy itd. Oczywiście, ranga czasopism publikujących powinna być adekwatna do wagi wyniku, nawet te ostatnie winny być publikowane tak, by były udostępniane w skali światowej.

Dotyczy to również publikacji przeglądowych, w których autorzy dokonują kompilacji wyników prac oryginalnych z pewnego obszaru, przeprowadzają bardziej lub mniej krytyczne analizy i formułują uogólnienia. Publikacje takie mają również dużą wartość edukacyjną. One również winny być zamieszczane w czasopiśmie o cyrkulacji światowej w języku angielskim, nie mniej jednak zasadne może być również publikowanie w języku polskim w celu edukacyjnym. Ten argument jest mało przekonujący, gdyż studenci, a nawet uczniowie szkół średnich, powinni znać język angielski w wystarczającym stopniu.

Uwzględniając obecne zasady finansowania badań w Polsce, jak i procedury awansowania, należy dostrzegać dwie motywacje (dwa cele) publikacji: przedstawienie wyniku badań społeczności naukowej i „pomnożenie dorobku naukowego”, niezbędne do uzyskania finansowania i promocji.

Prawidłowa sytuacja jest wtedy, gdy ten drugi cel ma charakter wtórny, gdy jest osiągany w wyniku realizacji celu pierwszego. Niestety, czasopisma lokalne, publikowane w języku polskim lub nawet w języku angielskim, nakierowane są na osiągnięcie tego drugiego celu. Publikowane tam wyniki nie docierają do szerokiego kręgu odbiorców, a więc nie spełniają, lub spełniają w nikłym zakresie zasadniczy, właściwy cel publikowania.

Po tych ogólnych rozważaniach, odpowiadających w zasadzie na Pana pytania, odniosę się do niektórych z nich:

1. Czy liczba polskich czasopism naukowych jest *adekwatna do stanu polskiej nauki*? – Nieco przewrotnie odpowiem, że znaczna liczba czasopism lokalnych o ograniczonej cyrkulacji świadczy o złym stanie nauki. Uczeń prowadzący prace na wysokim poziomie

nie potrzebuje takich czasopism. W Polsce służą one do spełnienia jedynie drugiego celu, który przedstawiłem wyżej.

2. Jak wspominałem wcześniej, uważam, że publikowanie prac oryginalnych w języku polskim nie ma sensu. Umieждународowanie polskich czasopism może rozumieć jedynie jako przyciągnięcie autorów również spoza Polski, publikujących prace o dużej wartości. Na świecie obserwuje się jednak proces odwrotny. W obszarze chemii już wiele lat temu nastąpiło w Europie połączenie czasopism niemieckich, francuskich, włoskich, belgijskich, holenderskich i powstały bardzo prestiżowe czasopisma międzynarodowe. W wyniku tego połączenia zniknęły czasopisma o ogromnej tradycji, np. niemieckie *Liebigs Annalen*, wychodzące od przeszło 150 lat, czy Biuletyny Francuskiego Towarzystwa Chemicznego o podobnie długiej historii.
3. Czy należy finansować polskie czasopisma ze środków publicznych? – Połączone czasopisma europejskie mają charakter komercyjny (Wiley), czasopisma w Wielkiej Brytanii wydawane są przez Towarzystwo Chemiczne, również w USA czasopisma chemiczne wydawane są na zasadach komercyjnych. Finansowanie czasopism przez podatnika jest niezasadne.
4. Czy polscy uczeni winni być zachęcani do publikowania w polskich czasopiśmie przez podniesienie ich wagi? – Nie, takie działania doprowadziłyby do dalszego obniżenia poziomu nauki w Polsce.
5. Czy prace publikowane po polsku w czasopiśmie lokalnych winny być uwzględniane w dorobku naukowym? – Nie.

Jak wynika z treści listu, mam na kwestie publikowania i polskich czasopism poglądy dość radykalne. Nie sądzę, by należało całkowicie zrezygnować z polskich czasopism, lecz należy dbać o to, by publikowały one prace na dobrym poziomie (rzetelne recenzje przed przyjęciem do druku) i nie miały na celu umożliwiania awansów naukowych przez publikowanie prac miażdżących.

Mieczysław Mąkosza
Członek rzeczywisty PAN
Instytut Chemii Organicznej PAN

Przebieg dyskusji o polskich czasopiśmie naukowych:

- [Andrzej Białas](#), *Dyskusja o polskich czasopiśmie naukowych* - list z zaproszeniem do dyskusji

Dotychczas opublikowane wypowiedzi w dyskusji:

- [Maciej Żylicz](#)
- [Kazimierz Ostrowski](#)
- [Jan Albrecht](#)
- [Edmund Przeglasiński](#)
- [Józef Smak](#)
- [Andrzej Wiktor](#)
- [Wiesław Pleśniak](#)
- [Jan Woleński](#)
- [Jerzy Danielewicz](#)

Badania „Berlinki”

Od początku lat osiemdziesiątych zbiory z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej zostały udostępnione uczonym.

Początkowo wzbudziły zainteresowanie przede wszystkim badaczy z Niemiec i innych krajów zachodnich. Z biegiem lat, poczynając od zainteresowania się nimi sławistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego w połowie lat 80. XX wieku, zbiory te stały się przedmiotem badań uczonych polskich wywodzących się z różnych ośrodków naukowych. Zbiory z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej stanowią źródła dla badaczy specjalizujących się w wielu dyscyplinach nauk humanistycznych, m.in. historii, literaturze, filologii, etnografii, muzykologii.

Bombardowania Berlina od 1941 r. spowodowały akcję rozśrodkowania zbiorów i ukrycia w bezpiecznych miejscach autografów wielkich mistrzów muzyki. Wywożenie zbiorów z miasta rozpoczęto już w 1941 r., a zakończono wiosną 1944 r. Zbiory trafiły do 29 miejsc na terytorium ówczesnej III Rzeszy. Część zbioru trafiła do zamku Fürstenstein, obecnie Książ, w pobliżu Wałbrzycha. W 1943 r. zamek ten przygotowano na kwatery Hitlera, co oczywiście było potencjalnie niebezpieczne dla złożonych tam zbiorów. Uznano, że bezpieczniej będzie ewakuować zbiory do ustronnego klasztoru, w pobliżu Kamiennej Góry. Miejsowość, do której z Fürstensteinu zostały wywiezione zbiory to Grüssau, którą tuż po wojnie nazwano Krasnoborem, a później Krzeszowem. 505 skrzyń z berlińskiej biblioteki złożono na strychu pięknego barokowego kościoła klasztoru cystersów pod wezwaniem Najświętszej Panny Marii.

Grupa polskich uczonych i bibliotekarzy odkryła te cenne zbiory już w 1945 r., a w rok później zaczęto przewozić je do Krakowa. Sprawa zbiorów z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej, które trafiły do Krakowa, by ostatecznie znaleźć miejsce w Bibliotece Jagiellońskiej, została okryta tajemnicą.

Po przewiezieniu tych zbiorów do Krakowa zabezpieczono je w klasztorach OO. Misjonarzy i Dominikanów. Kierownik Zbiorów Zabezpieczonych zarządził, by zbiory zostały ze względu na konserwatorskich przeniesione do gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. Niektóre ze skrzyń zawierających książki i rękopisy były bowiem rozbite. Przewiezienie zbiorów do Biblioteki Jagiellońskiej nastąpiło w październiku 1947 r. Prace na rozpakowaniu skrzyń w gmachu Biblioteki Jagiellońskiej rozpoczęto już 1 listopada tegoż roku, a prace nad sprawdzeniem ich zawartości trwały do 1 lutego 1948 r. Zabezpieczenie tej części zbiorów berlińskich odbyło się niezależnie od Biblioteki Jagiellońskiej przez Delegaturę Ministerstwa Oświaty dla zbiorów zabezpieczonych, która korzystała z pomieszczeń Biblioteki Jagiellońskiej.

Według literatury tzw. „Skarb pruski” zabezpieczony w klasztorze cystersów w Krzeszowie znajdował się w 505 skrzyńach. Do Biblioteki Jagiellońskiej dotarło jednak tylko 490 skrzyń. Ekspertyzy sporządzone z zakresu prawa międzynarodowego u wybitnych polskich prawników, stwierdzały jednogłośnie, że zbiory znalezione w Krzeszowie stanowią własność państwa polskiego.

W dniu 29 maja 1977 r. I sekretarz PZPR Edward Gierek podczas wizyty w Berlinie podarował w „imieniu narodu polskiego dla narodu NRD” rękopisy Ludwiga van Beethovena *IX Symfonii* i *3 Koncertu fortepianowego*;



Autographen-Sammlung. Wpis Andrzeja Leszczyńskiego do sztambucha Krzyszpina Gericiusa, Strasburg 1598.

Wolfganga Amadeusza Mozarta rękopisy *Czarodziejskiego fletu*, *Mszy c-moll* i *Symfonii Jowiszowej*. Dar uzupełniał rękopis *Koncertu c-moll* i *III Sonaty* Johanna Sebastiana Bacha.

W 1979 r. zaczęto udostępniać zbiory uczonym za specjalnym zezwoleniem ministerialnym. Normalne czasy dla korzystania ze zbiorów berlińskich nadeszły, kiedy rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego został prof. Józef Andrzej Gierowski, a dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej Jan Pirożyński. Od połowy 1981 r. „Berlinka” jest już normalnie udostępniana praktycznie wszystkim zainteresowanym uczonym, zarówno na miejscu w czytelnich Biblioteki Jagiellońskiej, jak i w postaci kopii mikrofilmowych.

Zawartość zbiorów zabezpieczonych w Bibliotece Jagiellońskiej stanowi w dużej części światowe dziedzictwo kultury. Pierwszymi obiektami, które zostały udostępnione badaczom był zespół zwany *Libri picturati*. Jest to jeden z cenniejszych zabytków rękopiśmiennograficznych dla poznania dziejów kultury materialnej oraz fauny i flory Brazylii. *Libri picturati* zawierają m.in. cztery tomy obrazów olejnych i akwarel przedstawiających efekty wyprawy wojennej i naukowej księcia Jana Maurycego von Nassau do Brazylii. W 1668 r. znalazły się owe tomy w zbiorach elektora Fryderyka Wilhelma. Oprócz tych czterech wspaniałych, w zespole tym znajdują się kolejne tomy przedstawiające z fotograficzną dokładnością faunę i florę Brazylii. Niezwykłym zabytkiem piśmiennictwa jest pochodząca z tego zbioru tzw. *Księga turniejowa*.

W ostatnich kilku latach Biblioteka Jagiellońska podjęła konserwację tzw. brazylijskich tomów *Libri picturati* z pomocą dotacji z Ministerstwa Kultury.

(dokończenie – str. 3)

Badania „Berlinki”

(dokończenie ze str. 2)

Przed przystąpieniem do ich konserwacji w Bibliotece Jagiellońskiej, przeprowadzono badania nad składem chemicznym papieru, farb i materiałów użytych do wykonania tych dzieł. Po przeprowadzonych konsultacjach z najwybitniejszymi teoretykami i praktykami spośród polskich konserwatorów przystąpiono do konserwacji jednego z tomów *Libri picturati*. Konserwacja tego tomu nie została jeszcze zakończona, ponieważ jest to proces kosztowny i długotrwały. W 2002 r. odbyła się w Bibliotece Jagiellońskiej wystawa, na której pokazano kilka pozycji z *Libri picturati*.

Zespół, o który najbardziej dopominali się badacze, oraz którego poszukiwania były bardzo intensywne i zainteresowały szeroko opinię publiczną, to zbiory muzyczne, a szczególnie autografy wielkich mistrzów. Zbiory muzyczne zarówno druków jak i rękopisów zabezpieczonych w Bibliotece Jagiellońskiej liczą 9 128 woluminów. Na zespół ten składa się 8 658 woluminów druków muzycznych pochodzących z XVI-XVII wieku oraz 524 rękopisy muzyczne. Zawartość zbioru druków muzycznych z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej przechowywanych w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej jest szeroko znana, ponieważ w 1999 r. został opublikowany ich katalog w opracowaniu Aleksandry Patalas.

Druga część zbiorów muzycznych to rękopisy, a wśród nich fragment wspaniałej kolekcji największych mistrzów zebranej w XIX wieku. Około 100 woluminów to rękopisy muzyczne pochodzące z okresu Średniowiecza. Prawie 400 jednostek to autografy. Autografy dzieł takich twórców jak: D. Buxtehude, J.S. Bach i jego synowie, G. Telemann, J. Haydn, W.A. Mozart, L. van Beethoven, L. Cherubini, F. Mendelssohn-Bartholdy, F. Schubert, R. Schumann, G. Meyerbeer, N. Paganini, K. Loewe, J. Brahms, F.B. Busoni i inni.

We współpracy z Staatsbibliothek zu Berlin Preussische Kulturbesitz w Berlinie od pięciu lat realizowany jest program przygotowania do wydań na mikrofilmach przez wydawnictwo Saur autografów największych kompozytorów. Zakończono współpracę nad wydaniem dzieł Johanna Sebastiana Bacha i jego synów oraz Georga Telemanna. Trwają prace nad skopiowaniem rękopisów Ludwiga van Beethovena oraz przygotowania do wydania na mikrofilmach dzieł Wolfganga Amadeusza Mozarta. Wydawnictwo przy naszej współpracy przygotowało faksymile dzieł Mozarta.

Rok 1997, z okazji przypadającej wówczas 170. rocznicy śmierci genialnego kompozytora, został ogłoszony Rokiem Beethovenowskim. W związku z tym w Krakowie zorganizowano Wielkanocny Festiwal Beethovenowski. Festiwalowi towarzyszyła wystawa skarbów kultury światowej, bo – podkreślmy to jeszcze raz – autografy wielkich mistrzów oraz druków muzycznych wybitnych kompozytorów przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej to światowe dziedzictwo kultury.

Rękopisy francuskie to 230 woluminów pochodzących z okresu od XIII do XIX wieku. Zawierają zabytki literatury starofrancuskiej, opisy podróży z XVIII-XIX wieku, materiały do wojen napoleońskich, do historii kościoła reformowanego, a także książki kucharskie. We współpracy Działem Rękopisów Staatsbibliothek zu Berlin Preussische Kulturbesitz został wydany przez prof. Piotra Tylusa z Instytutu Romanistyki UJ i dr Dominika Stutzmanna *Katalog rękopisów starofrancuskich*. Była to inicjatywa kierownika Oddziału Rękopisów Biblioteki Berlińskiej prof. Eewa Overgaauwa, podjęta i pod względem organizacyjnym zrealizowana przez Bibliotekę

Jagiellońską. Obecnie prof. Tylus realizuje grant, który uzyskał z Unii Europejskiej na opracowanie rękopisów francuskich z b. Pruskiej Biblioteki Państwowej.

Rękopisy słowiańskie to zbiór w językach: staro-cerkiewno-słowiańskim, rosyjskim, chorwackim, bułgarskim, połabskim, łużyckim i polskim. Zbiór ten był

i jest wykorzystywany przez badaczy z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Aleksander Naumow przygotował katalog rękopisów staro-cerkiewno-słowiańskich w Polsce i uwzględnił w nim rękopisy przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej. Prof. Wacław Twardzik opisał rękopisy chorwackie. Rosyjskimi zabytkami językowymi zajął się prof. Krzysztof Fałowski; opublikował niektóre z nich, a zbiór ten stał się jednym z podstawowych źródeł do jego habilitacji. Wśród sławików znajdują się również rękopisy w języku polskim. Część z nich doczekała się już edycji lub posłużyła do opracowań. Wydany został *Diariusz Krzysztofa Zygmunta Paca z podróży po Holandii w 1641 r.* Opracowany został przez dr Kamilę Folprecht z Archiwum Państwowego w Krakowie *Rejestr gospód na dwór Króla Jegomości Krakowie*.

Stare druki to ponad 12 000 woluminów obejmujących wszystkie rodzaje dawnej książki drukowanej. Jednym z najcenniejszych fragmentów zbioru to inkunabuły, w tym unikatowy klocek zawierający druki lipskiego drukarza Mauritiusa Brandisa z 1488 r. Bardzo cennym zespołem są tzw. *Aldyny* w liczbie 194 woluminów. Są to druki wytłoczone w weneckiej oficynie drukarskiej Alda Manucjusza i jego spadkobierców. Najobszerniejszy dział stanowią druki XVI-XVIII-wieczne, zawierające dzieła literatury niemieckiej z tych stuleci. Wśród starych druków znajduje się wielki zespół druków ulotnych liczący ok. 5 000 pozycji, przede wszystkim z lat 1629-1790. Wiele tekstów z tego zbioru dotyczy dziejów wojny 30-letniej, „potopu szwedzkiego” i czasów saskich. Stanowią bardzo cenny materiał o drogach informacji w ówczesnym świecie. Istnieje projekt inwentarza tych druków, który na razie nie jest realizowany. Bardzo interesującym zbiorem jest zespół relacji z podróży przede wszystkim z XVII-XVIII wieku, chociaż kilka takich druków dotyczy wieku XVI. Dzieła te przynoszą relacje z podróży po całym wówczas znanym świecie. Wśród starych druków kilkaset z nich to judaika, które zostały opracowane przez prof. Jerzego Pilarczyka z UJ; w najbliższym czasie ich katalog zostanie opublikowany.

Osobną grupę stanowią druki i rękopisy orientalne. W skład tego zbioru wchodzi zarówno druki jak i rękopisy chińskie, koreańskie, arabskie, syryjskie. Z zespołu tego coraz częściej korzystają czytelnicy. Jednym ostatnich projektów badawczych jest inicjatywa skatalogowania zabytków literatury tybetańskiej, realizowana przez dr Agnieszkę Helman-Ważny.

Zbiory z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej są obecnie intensywnie opracowywane i badane zarówno przez uczonych z naszego kraju jak i licznych naukowców z całego świata.



fot. archiwum autora

Zdzisław Pietrzyk :
– Zbiory z byłej Pruskiej Biblioteki
Państwowej są intensywnie
opracowywane.

Nagroda im. Wereszyckiego i Felczaka

13 grudnia 2008 w Sali Senackiej Collegium Novum UJ nastąpiło wręczenie Nagrody im. Henryka Wereszyckiego i Wacława Felczaka, ósmej z kolei. Uroczystość, w dniu 110. rocznicy urodzin prof. Wereszyckiego, odbyła się w obecności licznych znamienitych gości. Wielu z obecnych było niegdyś studentami Patronów Nagrody. Pani Anna Zaremba, Prezes Zarządu Wydawnictwa Literackiego, reprezentowała to Wydawnictwo, będące fundatorem nagrody pieniężnej. Zanim poznaliśmy nazwiska laureatów, wysłuchaliśmy rzeczy doprawdy fascynujących.

Prof. **Andrzej Banach**, dziekan Wydziału Historycznego UJ, przedstawił sylwetki Patronów Nagrody. Po wojnie Henryk Wereszycki pracował na Uniwersytecie Wrocławskim. W 1948 r. ogłosił *Historię polityczną Polski 1864–1918*, którą naraził się nie tylko marksistowskim historykom, ale także politykom. Przeżył wiele przykrości, nie wygłosił jednak samokrytyki. Po Październiku '56 na trwale związał się z Uniwersytetem Jagiellońskim, gdzie zasłynął jako niezależny historyk, otwarcie sprzeciwiający się marksistowskiej metodologii badań. W latach 70. dom pp. Wereszyckich stał się miejscem cotygodniowych spotkań intelektualistów i dyskusji na tematy polityczne. Wokół Wereszyckiego gromadzili się przede wszystkim młodszy koledzy, na których miał ogromny wpływ. Jego dorobek na trwale wszedł do historiografii polskiej. Jego monografie ostały się próbą czasu. Wychował grono znakomitych uczniów. Wacław Felczak służąc Ojczyźnie w sensie dosłownym, długo nie mógł rozpocząć badań naukowych, zwłaszcza w ukochanej przez niego historii Węgier. Zaskarbił sobie wdzięczność jako człowiek wpływający na młode pokolenia, ucząc je racjonalnie odróżniać to, co ważne. Oba Profesorom wspólna była niezależność myślenia i głęboko patriotyczne postępowanie.

JM Rektor UJ prof. **Karol Musioł**, wychodząc z porzekadła „aby kogoś poznać, trzeba z nim zjeść beczkę soli”, stwierdził, że *historycy mają inną metodę, równie skuteczną – piszą książki. Tak można się zaprzyjaźnić, uzyskać to, co daje beczka soli. I dalej: Książek śmiertelnie boją się pewne sposoby myślenia, ideologie. Takich ideologii – wierzę – już nie będzie – ale bądźmy gotowi. Jako sąsiednie narody pomagajmy sobie nawzajem w zrozumieniu naszej historii, abyśmy nie musieli zjadać beczki soli. Niech będzie tak, że książki robią to za nas. Dzisiaj to robicie – piszecie prawdę. To już jest nie do cofnięcia.*

Prof. **Krzysztof Mikulski**, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, powiedział: *Nagroda ta stała się jedną z najważniejszych nagród, które przyznaje PTH i środowisko krakowskich historyków. Łączy wątki naukowe – nagradzane są prace znakomite – i wątek polityczny, bo prace odnoszą się nie tylko do historii Polski, a i krajów sąsiednich. Nagradzamy naprzemiennie historyków z Polski i tych krajów – promując w ten sposób historiografię naszych sąsiadów.*

Pan **Krzysztof Zawadzki**, aktor Teatru Starego, zaprezentował trzy listy profesorów Kieniewicza i Wereszyckiego, wymienione tuż po podpisaniu Porozumienia Gdańskiego 1980 r. Wereszyckiego opinie na temat ówczesnej sytuacji są fascynujące. Pisał wtedy m.in.: *To powstanie narodowe, ale bez działań militarnych i rozlewu krwi ... Dopiero za jakiś czas przekonamy się, co naprawdę się zmieni... Cokolwiek będzie, wszystko pójdzie inaczej, niż politolodzy potrafia przewidzieć. W końcu Polska odzyska niepodległość – w to wierzę.*

Prezentacji Laureatów Nagrody dokonał prof. **Michał Puławski**, przewodniczący kapituły Nagrody.

Nagroda główna przypadła książce dra **Piotra Majewskiego** *Niemcy sudeccy 1848-1948*. Ten niezwykle ważny dla historii Czech i całej Europy Środkowej problem został dokładnie omówiony na przestrzeni stulecia. Praca w sposób nowatorski przedstawia całość problematyki, od Wiosny Ludów do chwili, gdy — po II wojnie światowej — sytuacja nabrała zupełnie innego charakteru.

Nagroda honorowa przypadła książce przedstawiającej korespondencję Jerzego Giedroycia z Czesławem Miłoszem (*Listy 1952-1963*), wydanej przez dra **Marka Kornatę**. Jest to nieocenione źródło informacji dla historyka, a dla czytelnika niezwiązanego z historią – niezwykle ciekawa lektura. Zwraca uwagę na korespondencję między Giedroyciem a Miłoszem z punktu widzenia Europy Środkowej.

Prof. Puławski podkreślił, że *Nagrody przypadają historykom młodym, co byłoby – bez wątplenia – źródłem ogromnej satysfakcji dla Patronów nagrody. Istotą tej Nagrody jest promowanie ludzi młodych, w sensie docenienia ich wysiłku i ich już znaczącego dorobku naukowego – zachętą do tego, co zrobią w przyszłości, życzeniem im mądrości, jaką prezentowali Patroni Nagrody.*

Dziękując za Nagrodę dr Piotr Majewski powiedział: *Nie ukrywam, że napisanie syntetycznej monografii o niemieckiej grupie narodowej na ziemiach czeskich, o problemie centralnym dla Środkowej Europy w szerokim okresie, było tematem trudnym. Cieszę się, że Nagroda została przyznana mi przez środowisko krakowskich historyków, że docenia mój obiektywizm, wyważenie poglądów na obie strony w tym konflikcie, który do dziś jest zideologizowany, unarodowiony. Perspektywy czeska i niemiecka są całkiem odmienne; polska — bliższa czeskiej, ale niezupełnie. Starłem się wyjść poza narodowy punkt widzenia.*

Laureat nagrody honorowej, dr Marek Kornat powiedział: *Osoby Patronów tej Nagrody i osoby bohaterów korespondencji, łączy ważne doświadczenie Europy Środkowo-Wschodniej. Profesorowie Wereszycki i Felczak zostawili po sobie ważne książki o dziejach Europy Środkowo-Wschodniej w XIX stuleciu. Jerzy Giedroyc pozostawił dalekowzroczną myśl polityczną, która ma wartości nieprzemijające, ciągle otwarte. Czesław Miłosz zostawił coś nie mniej ważnego, nie mniej nieprzemijającego – świadectwo poezji, a także ciągle czytana w świecie Rodziną Europę, ukazującą tę „inną Europę”. Traktuję tę Nagrodę jako zachętę, pracując nad dalszymi tomami tej korespondencji, obejmującej ponad tysiąc listów od 1952 r. do lipca 2000, na miesiąc przed śmiercią Jerzego Giedroycia.*

Prof. Andrzej Banach zakończył spotkanie celną uwagą: *Korespondencja jest tym bardziej cenna, że za kilka lat będziemy mieli już tylko e-maile.*

ANDRZEJ KOBOS

zaPAU

Kryzys już był...

Opis manii tulipanowej z książki zurichskiego etnografa Otto Stolla z książki *Suggestion und Hypnotismus in der Volkerpsychologie* ("Sugestia i hipnoza w zbiorowej psychologii"), Verlag von Veit & Comp., Leipzig 1904, str. 658-660. (University of Alberta Library):

Jeden z przykładów dotyczy tzw. oszustwa bądź manii tulipanowej¹, która doprowadziła w Holandii do jednego z pierwszych wielkich kryzysów handlowych w Europie. W połowie XVI wieku sprowadzono do Europy tulipany i rychło zapanowała taka moda na ową ozdobną roślinę, iż popyt na cebulki stopniowo wzrósł do niewiarygodnej wysokości, zatrudniając w najważniejszych miastach holenderskich: Amsterdamie, Utrechcie, Rotterdamie, Alkmaar, Lejdzie, Haarlemie i innych, nie tylko małe przedsiębiorstwa, lecz również wielkie domy handlowe. Oczywiście, zaczęto spekulować tym rzadkim towarem i to według wszystkich reguł interesów opartych na różnicy [popytu i podaży] i przy zastosowaniu dzisiejszych sztuczek giełdowych; sprzedawano cebulki, których w momencie zawarcia transakcji jeszcze nie posiadano i to za zawrotne sumy oraz z zobowiązaniem terminowej dostawy. Wyceńniano na podstawie odmiany cebulek, po czym sprzedawano na wagę.

Na podstawie zachowanych danych można się dowiedzieć, że 200 As² odmiany „Semper Augustus” odpowiadało 5 500 florenom. Raz sprzedano jedną taką cebulkę za 13 000, innym razem dwie za 30 000 florenów. Gdy pozostały na rynku tylko dwie cebulki zakontraktowanej odmiany w chwili upłynięcia terminu dostawy, sprzedano ziemię, konie i woły i cały majątek, aby zapłacić różnicę. Zawierano kontrakty i sprzedawano za guldeny tysiące cebulek, których nie widzieli na oczy ani pośrednik, ani sprzedający, ani kupiec. Mania tulipanowa ogarnęła wszystkich. Kobiety i mężczyźni, szlachta, kupcy, rzemieślnicy, marynarze, chłopci, tragarze torfu, kominiarze, parobcy, dziewczki służebne, nierządnicę: wszyscy według starego przekazu³ handlowali w owym czasie tulipanami.

Biedni bogacili się, handlowały doły i góra. Notariusze bogacili się; i nawet trzeźwy Holender marzył o trwałym szczęściu. Ludzie o najrozmaitszych zawodach posrebrzali swe majątki. Za śmieszne ceny oferowano na sprzedaż domy i warsztaty. Kraj oddał się zwodniczej nadziei, że pasja tulipanowa będzie trwać zawsze, i gdy dowieziono się, iż nawet za granicą szerzy się ta gorączka, uwierzono, iż bogactwo tego świata skoncentruje się na brzegach Zuyderzee i że odtąd będzie w Holandii między bajki będzie można włożyć. O tym, że przekonanie to brano poważnie i że mania zamieniała się w czyn świadczą ceny; jak dowodzi wiele ówczesnych przekazów dawano towary o wartości 2 500 florenów za jeden gatunek, inny proponowano z reguły za 2 000, zaś trzeci uznawano wartym powozu i dwóch siwków wraz z uprzężą, a i zdarzyło się, że za jeden tulipan zapłacono 12 morgami ziemi.

Szczyt oszustwo tulipanowe osiągnęło w latach od 1634 do 1637. Jeszcze w tym ostatnim roku sprzedano na rachunek sierocińca w Alkmaar 120 cebulek za 90 000 florenów. Potem jednak zadziałał w przeciwnym kierunku ten sam czynnik zbiorowej sugestii, który doprowadził był do stopniowego wzrostu obłądnej, masowej ekstazy: rujnująca panika — w kilka tygodni cebulki za które płacono na wagę złota, stały się bezwartościowymi bulwami. Jedna cebulka „Semper Augustus” kosztowała teraz zaledwie 50 florenów, by nieco później spaść do pięciu. Handlarze na próżno robili wszystko, co w ich mocy, by zahamować panikę, nie dotrzymywano już umów. Gdy Stany Generalne ogłosiły w kwietniu 1637 roku, iż wynikające z kontraktów kwoty można ściągać na tej samej drodze, co zwykle długi, nic nie było już w stanie zatrzymać spadku cen i ruiny spekulantów cebulek.

Rozpacz i nędza prowadzące czasem do samobójstwa zastąpiły marzenia o niezmierzonych bogactwach. Między dawnym entuzjazmem a obecną paniką powstała tak głęboka przepaść, że *wiele lat minęło, nim kraj podniósł się po tym ciosie, a handel wylizał swoje rany po owym szaleństwie tulipanowym, szaleństwie co rozprzestrzeniło się do Londynu i Paryża, dwóch największych metropolii świata, gdzie również przypisywano tulipanowi urojoną wartość, jakiej nigdy nie posiadał.*

OTTO STOLL

Z niemieckiego tłumaczył Jacek Arkuszewski

¹ O „oszustwie tulipanowym” por. *Meterani novi* w *Newer Niderlandische Historien*, (1640) cz. 4, str. 518ff.

² As — starożytna miara ciężaru pochodzenia rzymskiego od ciężaru monety z brązu o tej samej nazwie. W Rzymie miara As stale zmniejszała się, aż do około 0.45 g. Później w Niemczech i Holandii 10 000 As znaczyło 500 gramowy funt celny, 10 280 As było 1 hollenderskim trójfuntem. Można przyjąć, że 1 As było równoważne 0,05 grama. (JA)

³ *De opkomst en ondergang van Flora* ("Wzlot i upadek kwiatu"), Amsterdam 1643. (Cytowane w M. Wirth: *Geschichte der Handelskrisen*, Frankfurt a. M., 1874.)



J.M. Seligmann, *Tulipa*, ok. 1750.